W formie rękopisu

Październik 1933

BIULETYN

Nr 2 (4)

ODDZIAŁ POWIATOWY

ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

W PIŃCZOWIE.

Treść numeru:

ROK II PIŃCZÓW, PAŹDZIERNIK 1933 NR 2 (4)

BIULETYN

Wydawca: **Oddział Powiatowy Zw. Naucz. Polskiego w Pińczowie.**

Wychowanie państwowe

(dokończenie)

Zgodnie z zapowiedzią w artykule wstępnym poprzedniego numeru „Biuletynu“, pragnę obecnie podzielić się z Kolegami (żankami) uwagami na temat środków, wiodących ku realizacji wychowania państwowego w szkole powszechnej.

We wspomnianym artykule starałem się udowodnić, że „wychowanie państwowe“ nie jest frazesem, ale posiada pełną i głęboką treść, odpowiadającą potrzebom odrodzonego Państwa, że wychowanie to jest dla nas szczególnie ważnem zagadnieniem z uwagi na smutne dziedzictwo niewoli w postaci bierności i obojętności szerokich mas wobec zagadnień państwowych. Odzyskawszy byt niepodległy musimy przyszłe pokolenia przygotować do odpowiedzialności za dalsze losy Państwa, musimy w nich to poczucie odpowiedzialności wyrobić i już na ławie szkolnej musimy młodzież doprowadzić do rozumienia aktualnych i kapitalnych zagadnień państwowych, by, doszedłszy do pełnoletności, nie znalazła się wobec spraw zupełnie jej nowych, o których musiałaby sobie wyrabiać sąd często może fałszywy.

Naczelną zasadą w tej pracy winno być stawianie celów państwowych ponad jednostkowe — wszystko dla państwa. Sprawa to tem ważniejsza dla nas, że jesteśmy narodem indywidualistów, gdzie ambicje jednostek często stawały w jaskrawej sprzeczności z interesem ogólnym.

Przed rozpatrzeniem całego zagadnienia nie od rzeczy będzie przypomnieć, na czem polega wychowywanie w ogólności. Jest to oddziaływanie pokolenia starszego na młodsze, celem zaszczepienia i rozwinięcia pewnych przyzwyczajeń moralnych, umysłowych, fizycznych i t. d.

Po drodze do właściwego zagadnienia zahaczamy o sprawę również niemałego znaczenia, mianowicie o stosunek samego nauczyciela do tego rodzaju pracy wychowawczej. Nie osiągnie celu ten, który zagadnienia sam nie wyczuwa, kto nie nosi w sobie odpowiednich pierwiastków uczuciowych, lub też swym patrjotyzmem tkwi jeszcze w okresie niewoli. Nie osiągnie celu także ten, kto rzecz całą oprze na rozumowaniu a nie odwoła się do uczucia, bo z zawieszonych na ścianie portretów bohaterów narodowych, czy godła państwowego nic nie przejdzie w duszę dziecka, o ile przedtem nie rozbudzono w nim odpowiednich uczuć. To właśnie miał na myśli p. minister Jędrzejewicz, gdy w dniu 5.II. br. w dyskusji sejmowej oświadczył:

„Wychowanie państwowe jest wychowaniem obywatelskiem, ma na celu wychowanie człowieka na lojalnego, kochającego swoje państwo, obywatela o najgłębszem zrozumieniu obowiązków obywatelskich, z których wynikają jego prawa. Wychowanie państwowe uczy nas podporządkowywać swoje dobro osobiste powszechnemu.

Wychowanie państwowe winno stać się hasłem, grupującem wszystkich obywateli, niezależnie od różnicy urodzenia, stanu majątkowego i światopoglądu. Śmie ono żądać od ludzi ofiar, może zażądać i życia nawet i to nie z rozkazu lub strachu, lecz w imię Wspólnego Ideału. Odróżniamy w tych działach ludzi nie szczędzących życia i krwi swojej, ludzi czynu i decyzji, od ludzi tchórzostwa i będziemy szerzyli kult Marszałka Piłsudskiego, który jest symbolem tego, co wzniosłe i piękne. **Ci, którzy nie potrafią wychowywać tak młodzieży, nie są warci być wychowawcami w Odrodzonej Polsce i nimi nie będą“.**

Tu właśnie dochodzimy do pytania: co robić zatem, by wychowanie państwowe realizować, jakich używać środków?

Budzić i rozwijać uczucia patrjotyczne, kult dla symbolów Państwa, wiarę w jego potęgę i przyszłość, krzewić kult dla bohaterów walk wolnościowych, zaznajamiać młodzież z aktualnemi zagadnieniami Państwa, jak niemieckie zakusy na nasze kresy zachodnie, dostęp do morza, rozbudowa Gdyni i jej znaczenie, ostatnie postępy i sukcesy w dziedzinie lotnictwa, oraz budzić i utrwalać w duszach młodzieży pogotowie psychiczne na wy-

padek naruszenia naszych granic i t. p. Pozatem rozwijać cnoty obywatelskie, o czem poniżej.

Wychowanie tak pojętę w szerokiem tego słowa znaczeniu tkwi zasadniczo w każdym przedmiocie nauczania, jednak szczególną sposobność dają lekcje historji i języka polskiego. Oczywiście w nauce historji nie osiągnie celu ten, kto ograniczy się do suchego wyliczenia faktów, a nie wyciągnie z nich nauki dla chwili obecnej i nie obudzi uczuć patrjotycznych, któreby w odpowiedniej chwili stworzyły czyn. Szczegółowe omówienie pierwiastków ogólno-wychowawczych i państwowych w nauce historji przekracza ramy niniejszego artykułu, dlatego ograniczam się do krótkiej wzmianki. Może kiedyś do tego zagadnienia na łamach „Biuletynu" jeszcze powrócę a wówczas omówię ten punkt szerzej i możliwie wyczerpująco.

Dużo sposobności do rozbudzania uczuć patrjotycznych daje nauka j. polskiego. Dotychczasowe podręczniki właściwie nie zawierały materjału, mogącego stanowić dla nauczyciela punkt wyjścia w tym względzie, lub mogącego być punktem zahaczenia do uświadamiania ucznia o naszym dotychczasowym dorobku państwowym, lub kapitalnych jego sprawach. Nauczyciel musiał to czynić niejako ubocznie, nie opierając się na podręczniku. Nowe natomiast podręczniki (dla tych klas, gdzie obowiązuje nowy program) uderzają bardzo miłą zmianą. Mam na myśli książkę do nauki języka polskiego dla klasy piątej — „Piękna nasza Polska cała" St. Tync i J. Gołąbek Dla przykładu przytaczam tytuły niektórych ustępów: „Latający dywan — W brzuchu stalowego wieloryba — Cześć banderze — W Gdańsku — W Gdyni — Święto państwowe — Powrót — Bohaterowie powietrza" i t. p. Tego rodzaju książka stanowi bardzo wielkie ułatwienie dla nauczyciela a ciekawą i ujmującą lekturę dla ucznia. W pogadankach wstępnych przed opracowywaniem statarycznem danego ustępu nauczyciel ma możność nawiązania do naszej rzeczywistości, opracowanie ustępu będzie tylko powtórzeniem i utrwaleniem tego, co uczeń słyszał w pogadance przygotowawczej. Tego rodzaju lektura daje również wielkie możliwości w zakresie ciekawych, bo aktualnych wypracowań piśmiennych. Szczegółowe omówienie tego punktu również oczekiwać będzie na dobrą wolę.

Kult dla Państwa wymaga, by dzieci poznały długoletnie i pełne bezgranicznego poświęcenia wysiłki naszych bohaterów narodowych, szczególnie doby ostatniej. Wśród tych postaci bezwzględnie na pierwszem miejscu należy postawić postać Marszałka Piłsudskiego. Jesteśmy tem szczęśliwem pokoleniem, że patrzyliśmy na jego czyny, będące jednem pasmem pracy dla Narodu i Państwa. Jego życiorys i epopeję Jego czynów uważać należy za najskuteczniejszy środek do trafienia do serca dziecka. Wszystko, co w związku z Jego życiorysem i czynami będzie mógł i powinien powiedzieć wychowawca, czy to na godzinie historji (gdy dojdzie do tego punktu programu) czy w związku z Jego imieninami, przyczyni się walnie do wprowadzenia ucznia w zrozumienie doby obecnej, wszak Jego czyny stanowią, bez przesady, 100% naszej rzeczywistości. Gdy ta możliwość zostanie wyzyskana, wówczas z Jego portretu spłynie do duszy ucznia idea Państwa, myśl o potrzebie pracy dla rozkwitu jego i jego mocarstwowego stanowiska w świecie.

Kult dla symbolów Państwa (orzeł, sztandar, hymn) w niektórych szkołach rozwijają — poza odpowiedniemi pogadankami — zwyczajem codziennego podnoszenia, czy zatknięcia sztandaru państwowego przed nauką w odpowiedniem miejscu w szkole wobec wszystkich uczniów, przy odpowiedniem ceremonjale. Myśl ta jest niewątpliwie dobra, jednak należy zwracać uwagę, by nie spadła do rzędu codziennej, zautomatyzowanej czynności, przy której ani świadomość ucznia, ani jego uczucie nie biorą udziału. Aby to nie nastąpiło, konieczne jest odpowiednie przygotowanie ucznia w drodze pogadanek, czy lektury. Tu znowu przypomnę ustęp z książki polskiej dla klasy piątej p. t. „Cześć banderze“ Dla tych, którym ten punkt wydałby się w szczegółach niezrozumiały, wspominam nawiasowo, że ten zwyczaj jest praktykowany codziennie w szkole męskiej w Pińczowie, gdzie ewentualnie przy sposobności można zasięgnąć dokładniejszych danych. Zdaję sobie sprawę, że wykonanie tego punktu napotyka na trudności w szkołach, nie posiadających własnych budynków, lub, co gorsza, rozrzuconych klasami w różnych punktach danej miejscowości.

W miejscowościach, gdzie młodzież, gremjanie pod opieką nauczyciela, bierze udział w nabożeństwie niedzielnem, należy

pouczyć ją, że w czasie śpiewania hymnu narodowego po mszy św. należy przyjąć postawę „baczność“. Podobnie we wszelkich innych wypadkach. Idzie o to, by za tą zewnętrzną formą szacunku, przyszło i wewnętrzne zrozumienie.

Ważnem zagadnieniem są również nasze rocznice państwowe, n. p dzień 11. listopada. Należy je odpowiednio wykorzystać, organizując stosowne poranki szkolne, po uprzedniem uświadomieniu dzieci o znaczeniu tego dnia w życiu narodowem. Nie podaję tu żadnej recepty, bo rzecz ta różnie wypadnie, zależnie od możliwości danej miejscowości.

Niepoślednią rolę odgrywają również wycieczki, czy to krajoznawcze, czy też do miejscowości, związanych z walkami o wolność (u nas Grochowiska koło Bogucic i Czarkowy) lub wreszcie do miejsc, które są widomym znakiem siły i żywotności Państwa i powodem naszej dumy narodowej, jak Gdynia, Mościce i t. p. Pozostawiają one w umyśle nawet człowieka dojrzałego ślad niezatarty, tem więcej przemawiają do żywej wyobraźni dziecka. Ubolewać jedynie należy, że możliwość ta dostępna jest jedynie dla nielicznych, z powodu ciężkich czasów.

Wymienić wreszcie wypada i należy zaznaczyć wielki wpływ pod tym względem lektury pozaszkolnej. Niepoślednią rolę winna tu odegrać bibljoteka szkolna, która przeważnie nie zawiera stosownych książek, większość z nich pochodzi jeszcze z okresu niewoli i dzisiejszym zmienionym warunkom naszego bytu nie odpowiada. Rady Pedagogiczne winny zająć się bliżej tem zagadnieniem i postarać się o odpowiednie książki, które już znajdują się na rynku księgarskim.

Temi środkami działając na duszę dziecka, stworzymy niewątpliwie kapitał uczuć, na których, jak na granicie, oprze się byt niepodległej Polski. Twierdzą Jej istnienia będzie serce każdego Polaka, z której nie wyprze jej żaden wróg.

Na tem jednak nie kończy się wychowanie państwowe, które musi również obejmować wychowanie obywatelskie, które jest właściwem wychowaniem. Pierwsze jest oddziaływaniem na uczucie, ma stwarzać moment niezatartej emocji dla celów państwowych, drugie polega na wdrażaniu pewnych przyzwyczajeń, potrzebnych obywatelowi. aby jemu było dobrze i z nim było dobrze Państwu. Drugie jest uzupełnieniem pierwszego, ale gdy

pierwsze w całem tego słowa znaczeniu można realizować dopiero w wyższych klasach, drugie rozpoczyna się już w pierwszym dniu wstąpienia w progi szkolne.

Tu należy wyliczyć takie przyzwyczajenie, jak zamiłowanie do czystości, punktualności, obowiązkowości a dalej zmysł społeczny, posłuszeństwo dla władzy i prawa, oszczędności i t. p. Niektóre z nich wszczepiać trzeba w drodze bezpośredniego oddziaływania nauczyciela, inne przez odpowiednie organizacje szkolne, jak n. p. samorząd szkolny, drużyna harcerska, sklepik uczniowski, świetlica, szkolna kasa oszczędności i t. p.

Nie roszczę sobie pretensji, by te myśli, rzucone pobieżnie i stylem niemal telegraficznym, zamykały całokształt zagadnienia. Niektóre, zresztą dość liczne punkty moich wywodów, wymagają monograficznego opracowania. Dlatego w imieniu redakcji i swojem własnem oświadczam, że wszelkie uzupełnienia i wyjaśnienia szczegółowsze, także w formie specjalnych artykułów (nawet o charakterze polemicznym) będą życzliwie przyjęte i zamieszczone w następnym numerze.

Avis.

ZASADY, METODY i FORMY W PRACY OŚWIATOWO-SPOŁECZNEJ

Konferencje oświatowe, jakie odbyły się ostatniemi czasy na terenie naszego powiatu, artykuły ostatniego numeru Biuletynu oraz artykuły i całe rozprawy, ukazujące się na łamach prasy stołecznej, wprowadziły nas, pracowników społecznych, w istotę oświaty pozaszkolnej — zrozumienie nowoczesne jej ideowych podstaw. Mniej więcej posiadamy skrystalizowane już pojęcia, określony kierunek, w którym iść należy, widzimy w dali zarysowujące się cele...

Zkolei teraz zatrzymać, zastanowić nam się należy nad zasadami, metodami, formami, drogami jakiemi przyjdzie nam się posługiwać w dążeniu do tych celów. Zatrzymać się, zapoznać, przetrawić samodzielnie te zasady, metody, jest zasadniczym warunkiem powodzenia w naszych poczynaniach.

Trzymajmy się w rozważaniach na płaszczyźnie jak naj-

bardziej praktycznej, mówmy o zasadach, metodach i formach nie jako o zasadach, metodach wogóle, ale szczegółowo — jak wynikają z naszego doświadczenia, jak przedstawiałyby się jako praktyczne wskazania, które dziś, jutro, tu czy tam zastosowane być mogą. Gdybyśmy popatrzyli na wyniki, na rezultaty pracy społeczników na terenie naszego powiatu, zuważalibysmy nierówną ich wartość, niekiedy byłyby niewspółmierne do włożonych starań, pracy, często nawet ofiar. Przyczyną tego najczęściej jest niewłaściwy sposób, w jaki się do pracy zabieramy.

Przepisów ogólnych, recept, zapewniających zgóry powodzenie, niema! Każdy pracownik ma swój sposób, swoją metodę i taka jest dobra — bo powstaje w pewnem określonem miejscu, środowisku, czasie.

„Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu". Ale...„Gdzie Krym, a gdzie Rzym". Warto się zastanowić nad pewnemi zagadnieniami, by w pracy społecznej nie jechać z Pińczowa przez Krym do Rzymu. Nie w byle przypadkowy sposób prowadzona praca da wyniki! Uzależnione są one od pewnych koniecznych, warunkujących je zasad.

Praca społeczno-oświatowa nie od dziś istnieje, nie jest wynalazkiem dzisiejszego dnia, ma ona już za sobą i swoją przeszłość, niesie z sobą doświadczenia, zmieniające się wskazania, jak ją w pewnym czasie rozumieć, jak prowadzić.

Są to jeszcze niedawne, a nawet zachodzące za dzisiejsze dnie czasy, kiedy cały punkt ciężkości, cała uwaga była skierowana na pracownika oświatowego, na program, jaki on wcielał, a nie jak dzisiaj, na tego, kto jest przedmiotem tej pracy. Nie troszczono się o jego wiek, płeć, zawód, środowisko, w którem wzrastał i wyrastał, jego zainteresowania. Nie troszczono się też o niego tak dalece, nie stawiano mu trudnych zadań, tylko: siedzieć spokojnie, słuchać pilnie tego, co „pan prelegent" wygłaszał i być takim, jakim sobie ten „pan" wyobrażał. Jeśli czasem zaś (najczęściej) takim szybko się nie stawał, winna była temu ta „straszna ciemnota". Wiarę w kazania „nauczające" „pouczające", „oświecające" zniweczyła psychologja, socjologja, które to powiadają, że nic dziwnego, że jakiś tam chłop, zdrzemnąwszy się, słuchał „pilnie" jak pan instruktor mówił, że lucerna należy do „motylkowych"... Wpadła mu do uszu lucerna, (motylki ła-

pał, kiedy był jeszcze chłopakiem...) bo akurat przed odczytem myślał, gdzieby tu dokupić siana, koniczyny, czy lucerny, bo to wiosna się nie zbliżała, paszy brakowało, a na polu nic jeszcze nie rosło. Albo znów: chłopa w Piotrowicach, kiedy słuchał czytanego artykułu o Stefanie Batorym, sławnym królu polskim, który aż tam skądś od Węgrów przyszedł i w trosce o silne państwo, walcząc z Moskwą, posuwał się uciążliwą drogą pod Smoleńsk, bardziej interesowało jak się dostanie z koszykami, półkoszkami wysoko naładowanemi na furze do Skalbmierza na jarmark przez Stojanowice, czy Podolany... I najrozmaitsze wybryki chłopaków wiejskich: jak wyniesienie i złożenie wozu na dachu u sąsiada, wyprowadzenie ze stajni konia i przywiązanie go gdzieś w zaroślach, lub przepędzenie do drugiej, czy trzeciej wsi. inaczej wyglądają w świetle psychologji, socjologji, niż w „obowiązującem" potocznem rozumieniu.

Chcąc formować sobie zasady, metody, trzeba sięgać do psychologji, socjologji.

Wogóle jeśli się chce mieć wyniki w pracy, a nie chce się błądzić, eksperymentować, być dyletantem, czy amatorem, trzeba się głęboko do pracy przygotować. Z wzorów, wypróbowanych w praktyce, uzasadnionych naukowo, należałoby poddać przemyśleniu systemy Grundtwiga i Kerschensteinera, jako uchodzące za klasyczne w obecnych czasach. Grundtwig z pochodzenia Duńczyk, żyjący w ubiegłym stuleciu, pastor, poeta, myśliciel, działający na terenie duńskiej wsi, kierował się zasadą, że wychowankowi należy przyjść z pomocą wyjaśnienia sobie swojej roli, miejsca w społeczności, w której żyje, jego indywidualnego miejsca w całokształcie kultury narodowej. Budzić należy w wychowanku duszę, opierać się na jego wewnętrznej wartości, być jego życzliwym doradcą, więcej wiedzącym, więcej umiejącym przyjacielem. Stąd niezwykła waga osobistego obcowania, współżycia, osobistego oddziaływania, wspólnego przeżywania momentów uczuciowych wychowawcy z wychowankami. Religja, historja, historja kultury, literatura, to środki wychowawcze; wychowankowi szczerze się życzy, by w swoim rozwoju doszedł najwyższych kręgów, do szczytów rozwoju ducha człowieka, dotykał bez pośredników Absolutu...

Temi zasadami tłumaczy się czarodziejską moc Uniwersy-

tetów Ludowych, które z kraju o ubogiej, nędznej strukturze gospodarczej, bladej kulturze społecznej, uczyniły państwo jedno z najbardziej światłych w Europie.

Kerschensteiner, niedawno zmarły pedagog niemiecki, za punkt wyjścia wziął pracę zawodową wychowanka, w swoim systemacie wychowawczym; (inaczej jak Grundtwig: pogłębiony w człowieczeństwie swojem wychowanek sam właściwą sobie pracę zarobkową znajdzie) Kerschensteiner pracował z młodzieżą rzemieślniczą na terenie miasta (Grundtwig na wsi). Pomagał on objąć i zrozumieć znaczenie i wagę spełnianego przez wychowanka zawodu, uświadomić mu ten skomplikowany związek, jaki ma jego praca z całokształtem życia społecznego, gospodarczego. Stara się podnieść w jego oczach godność tej pracy, którą wykonuje, do stopnia powołania, wykonywanej z natchnieniem artysty, z której spływa zadowolenie-szczęście.

Wychowanek kocha swój zawód, uważa go dla siebie za najlepszy, nie wstydzi się go, nie ucieka od niego. Stan niemieckiego rzemiosła daje dobre świadectwo systematowi Kerschensteinera. Powodzenie sposobów wychowawczych Grundtwiga i Kerschensteinera nie czem innem się tłumaczy, jak respektowaniem, zachowaniem obowiązujących, przy przynoszącej rezultaty pracy, zasad. Znajomość podstaw psychologicznych, socjologicznych pracy oświatowo-społecznej jest bezwarunkowo potrzebna. Pracownik musi znać prawa rozwoju człowieka w różnych jego okresach, jego właściwe zainteresowania, odczytywać treść swego otoczenia, poznawać, oceniać teren swojej pracy-środowiska. Z pewnością każdy pracownik zauważył fakt, że w pewnym okresie szła praca gładko, rezultaty z tygodnia na tydzień były widoczne, to znów nastawały okresy zastoju, zobojętnienia i choć nie szczędzi starań, czasu, pracy, wszystko przynosiło mały skutek. Gdyby wniknąć głęboko w takie fakty i rozpatrzyć skrupulatnie, natknęłoby się na pewne zjawiska, które wytknęłyby pożyteczne wskazania i na dalszą metę drogi wyjścia. Ale często na to niema czasu w pośpiechu jak zazwyczaj spotyka się u pracowników, którzy jak najprędzej chcieliby mieć rezultaty, wykazać, że i oni pracują. Bo na tę pracę wszyscy patrzą, wszyscy jej oczekują. I każdy pracuje, chce się tą pracą wykazać! Przypominam sobie, jak ja się w pewnej miejscowości do pracy za-

brałem. Po otrzymaniu nominacji starałem się z ciekawości naprzód zasięgnąć jak najwięcej wiadomości o tej wsi. Od jednego z kolegów dowiedziałem się, że są tam ludzie dobrzy, poczciwi, do szkoły odnoszą się z szacunkiem, ale nie mają żadnej, ani społecznej, ani gospodarczej organizacji. Postanowiłem, jeszcze przed paru tygodniami przed przyjazdem, że założę Koło Młodzieży. Przyjechałem. Po wsi się rozglądnąłem. Zwołałem młodzież, gorąco do niej o celach Koła przemówiłem. Koło powstało. Składki wpłacili. Zebrania były częste i liczne. Ale z biegiem czasu coraz mniej liczne Urządziliśmy jedną uroczystość, drugą, zaczęły się dalsze zebrania nie udawać.

Zbliżała się wiosna, budziło się życie, przybywało młodzieży zajęć, Koło zamierało. Po rocznej nieobecności w tej wsi, wróciwszy, zacząłem krzątać się, by pracę odnowić. Nie było zainteresowania, nie dało się. Próbowałem ze starszymi, dobrze trafiłem. Chcieli wiedzieć, ciekawiło ich, „co się kaj na świecie dzieje“. Wspólnie, składkowo prenumerowaliśmy parę pism, zbieraliśmy się na wspólne czytanie. Opowiadała jedna z koleżanek raz na pewnej konferencji jak pani pewna zakładała Koło Gospodyń Wiejskich. Zebrała wieś, mówiła, że będą się uczyć szyć, gotować, wychowywać dzieci, będą składać opłaty na pisma, będą się wspólnie uczyć. Po zebraniu kobiety szły i rozmawiały: gotować, szyć, chować dzieci umiemy, ktoby się tego uczył, a gazety, pisma, ktoby ta czytał, jeszcze pieniądze wydawał!!. Jesteśmy w momencie, który nas wprowadza w zagadnienie pierwszorzędnej wagi, jakim jest znajomość środowiska w pracy. A poznanie nie jest sprawą łatwą, Choć niejeden powie, ktoby poznawał rzeczy znane już dawno. I o tej rzeczy „znanej“ ileż to usłyszy się „prawd“ tak różnych od siebie, często wykluczących sie wzajem.

Przywołajmy sobie na pamięć szereg opinji o wsi, postawmy je obok siebie, jakież będą różnice: w literaturze, które najczęściej później kursują, jakże różnić się będzie to, co powie letnik, spędzający wakacje na wsi, komornik, adwokat, lekarz, nauczyciel, ksiądz, policjant, czy wreszcie chłop o chłopie... Ani z pewnością to, co powie letnik, ani policjant, ani ksiądz nie będzie całkowitą prawdą. Bo wieś jest ani złą ani dobrą. Wieś trudno jest poznać, ocenić. Na taką wieś, jaka jest dzisiaj skła-

dało się masę najrozmaitszych czynników, składało się całe wieki. To też na dzisiejszego chłopa trzeba spojrzeć i od strony przeszłości, historji, bo jest on tworem przeważnie czasów dawnych.

Dziś równo ma być obywatelem, równie ma rozumieć swe obowiązki i chłop i mieszkaniec miasta i mieszkaniec dworku! Ale jakaż ich jest przeszłość?!

Weźmy XVI wiek. 3 odcinające się stany: szlachta, mieszczanin, chłop. Treścią, uosobieniem, wyrazem ówczesnej Polski była szlachta. XVIII stulecie wyprowadza na arenę życia społeczno-państwowego mieszczanina. A chłop? Chłopa powołują dopiero czasy ostatnie, ale za nim się wlecze cała jego przeszłość.

Żeby na wsi pracować, trzeba ją poznać, żeby coś ku lepszemu poprawić, trzeba wieś koniecznie poznać! Ale do wsi nie można przychodzić jako do czegoś niższego, co tylko można uczyć, oświecać. Od wsi też można się wiele nauczyć. Ś. p. Sławomir Czerwiński, minister, powiedział, że „przyszłość kultury Polski dla niego, to przedewszystkiem przyszłość wsi polskiej".

Poznawszy środowisko pracy, będąc psychologicznie, socjologicznie przygotowanym, można mieć nadzieję, można się spodziewać rezultatów swojej pracy.

Pracownik, czujący każdy przejaw życia środowiska, może świadomie nawet w sposób niewidoczny oddziaływać, skierowywać życie w łożysko, na drogi dobre. I początkowo nie musi się spieszyć, by to koniecznie czynił w statutowo zalegalizowanej organizacji, by ją sztucznie podtrzymywał. Treść sama jest ważniejsza, nigdy forma.

Refleksja oświatowa, praktyka wskazuje nam, że praca może płynąć trzema łożyskami: z młodzieżą opuszczającą szkołę, młodzieżą dorastającą i ze starszymi, w organizacjach społecznych.

Ze względu na przypadkowe w tym okresie zainteresowania — z młodzieżą opuszczającą szkołę — najlepiej prowadzić pracę, ujmować ją w ramy Świetlicy. Tam tej młodzieży można stworzyć warunki do wyładowania się, wyżycia społecznego, kulturalnego. Tam może się samorzutnie poskupiać w grupy w imię powstających w życiu gromadnem zainteresowań, przygotować do wstąpienia później do jakiejś, wymagającej już wię-

kszych wysiłków od młodzieńca, organizacji.

Praca ze starszymi w znaczeniu wychowawczem, ze względu na znane nam przyczyny — mała plastyczność w tym okresie życia człowieka, jest najmniej dającą efekt. Tu trudno zapalić do pracy nad sobą, do samokształcenia się, ale tu ma swoją wymowę interes materjalny, o tem trzeba pamiętać. Ze starszymi, jak zresztą zawsze, trzeba umieć patrzeć konkretnie: mało mówić, projektować. Chłop wysłucha, gdy opowiemy jak należy przechowywać np. obornik, przytaknie w oczy, ale dalej będzie chodził koło stosu palącego się na słońcu nawozu — najwyżej przepędzi grzebiące go kury i do żadnej zmiany urządzenia się nie zabierze.

Pracę ze starszymi też musi specjalna metodyka cechować. Na początek podejmować można pracę prostą, nieskomplikowaną, wykluczającą jakieś niejasności, gdzie się nie bardzo ryzykuje.

Najlepiej samemu coś nowego wprowadzić, wszyscy będą naśladować.

Najwdzięczniejszą pracą, to praca z młodzieżą dorastającą i najważniejsza, bo w tym okresie przypada czas na formowanie się charakteru człowieka. Młodzież sama idzie naprzeciw chcącemu pracować. Nie trudno zauważyć, że młodzieży w tym wieku treść życia domowego nie wystarcza, szuka wyżycia się za domem. Ojcom, domowi często się przeciwstawia. Młodej głowie w tym wieku nasuwa się cały szereg trudnych do rozwiązania zagadnień, dom, starsi najczęściej ich nie rozumieją, a gdyby rozumiał, wytłumaczyć nie potrafi. Młodzieniec, gdy się przekona, że rozwiązanie różnych trapiących go zagadnień znajdzie w organizacji, pospieszy do niej, będzie się o nią troszczył, o jej rozwój zabiegał. Normalnie w tym czasie młodzież wszystko interesuje; (gdy nie znajduje zadość uczynienia swoim potrzebom, schodzi na manowce...) powoli przez te zainteresowania można wprowadzić ją w świat wartości życia zbiorowego, społecznego i kulturalnego. Stopniowo, początkowo w imię błachych (dla niej ważnych) celów gromadzić się pocznie, zaprawi się do pełnienia czynności, obowiązków w życiu starszego społeczeństwa, w które wejdzie.

Jeśli chodzi o organizację dla tego wieku młodzieży, to

najwłasciwszą jest Koło Młodzieży, które jest specjalnie dostosowane do środowiska wiejskiego, z tego środowiska ono wyrosło. Jeśli się wieś całą przebudzi, do życia społeczno-państwowego pozyska, w dużej mierze uczyni się to przy pomocy Kół Młodzieży... Dotychczasowe doświadczenia na to wskazują.

Kończąc te rozważania należy jeszcze zwrócić uwagę na stosunek pracownika społecznego, na jego osobowość w samej pracy. Nie zastanawiając się długo, można powiedzieć, że osobowość odgrywa rolę ogromną. Ideałnem byłoby, gdyby był autorytetem zawsze wyczuwanym, choć dyskretnie niewidocznym, nie przytłaczającym sobą tych, którzy się najpierwsi zbudzą, bo to jest najwartościowszy element... Pamiętać jeszcze trzeba o ciągłości wytwarzania tradycji w pracy społecznej, o przywiązaniu wsi do własnego obyczaju, o stosunku do kościoła, plebanji, której przecież tyle wieś zawdzięcza.. Krótko mówiąc o zasadach, metodach w pracy, głęboko pojmowanych, któreby przynosiła pełne wyniki. Trzeba stwierdzić, że musi się je ustalać na podstawach naukowych, na znajomości środowiska, na szczytnem pojmowaniu wielkiej służby społecznej w budzeniu w człowieku jego głębokich wartości, prawdziwego człowieczeństwa.

Na zakończenie jeszcze Orkanowe powiedzenia: „Niech oświecający oświeca przedewszystkiem siebie. Niech każdy stara się pomnożyć swą duszę, posunąć ją w stopniach możliwie najdalej ku coraz doskonalszemu samemu sobie. A lud? Ludowi nie przeszkadzać w pędzie jego rozwoju. Usunąć kłody wszystkie, kłody z pod nóg, co tamują. A pęd naturalny ku wyrostowi, który w każdej istocie tkwi, sam sobie znajdzie już drogę. „A“ wieś kto chce oświecać, musi się jej pierw uczyć“.

St. Barłóg

Przewodnia myśl nauki rysunków w nowym programie.

Nowy program rysunków dla szkół powszechnych przewiduje rysunek z wyobraźni, z pamięci, z pokazu i z natury. Każdy z tych działów występuje w poszczególnych klasach w róż-

nem nasileniu.

Rysunek z wyobraźni, tematem którego będą bajki, baśnie i opowiadania historyczne, czytanki, opowiadania nauczyciela, przeżycia dziecka, ma znaczenie duże w ogólnym rozwoju dziecka. Wyobraźnia chłopca jest, ogólnie biorąc, więcej rozwinięta, aniżeli u dziewcząt. Na ten objaw złożyły się różne przyczyny, których tu omawiać nie będę. Musimy jednak pracować nad równomiernym rozwojem tej wyobraźni dzieci obojga płci, zmieniając plan nauki odpowiednio do ich uzdolnień. Na wyobraźni oparty jest też w dużej mierze rysunek perspektywiczny, dlatego też dobór rysunku perspektywicznego dla dziewcząt powinien być podany w najłatwiejszej formie. Zato kobieta w swojem życiu codziennem odczuwa potrzebę umiejętności zdobienia, dlatego też w wyższych klasach należy poświęcić więcej miejsca zdobnictwu czyli komponowaniu. Kompozycje te mają związek z zajęciami praktycznemi kobiety przy przerabianiu działu bieliźniarskiego, bowiem komponowanie, czyli budowa ornamentu płaskiego, z obecnego programu zostało usunięte.

Rysunek z wyobraźni jest rysunkiem pamięciowym, który rozpada się na rysunek pamięciowy dowolny, —na oznaczony temat, —ilustracyjny, —fantazyjny czyli twórczy.

Przy rysunku dowolnym dziecko dobiera sobie temat, w pracy pozostawiamy mu zupełną swobodę i dlatego nauczyciel ma możność poznania upodobań dziecka i wglądnięcia w jego duszę. Najkarykaturalniejsze bazgry dziecka dlatego należy śledzić, bo one nam mówią, czy dusza dziecka rozwija się, czy też pozostaje ta sama.

Rysunek pamięciowy na oznaczony temat, to temat narzucony dziecku. Jeżeli nakażemy dziecku narysować to, co najlepiej zapamiętało z przeczytanej czytanki lub zaobserwowało na wycieczce, — to swoboda jego została ograniczona do wyboru tylko pewnej grupy wrażeń. Jeżeli powiem dzieciom, aby narysowały, jak to ich kolega spadł z drzewa na wycieczce, — to dzieci mają temat ściśle ograniczony i w danym wypadku wszystkie rysunki będą podobne do siebie, lub będą posiadały małe odchylenia. Rysunek ten daje nam dowód, jak dany wypadek dzieci zapamiętały.

Rysunek ilustracyjny ma pierwszorzędne znaczenie w pier-

wszych latach nauczania. Dziecko wtedy ma myśl żywą, wszelkiego rodzaju wrażenia wchłania w siebie z nadzwyczajną łatwością i to tak dalece, że nieraz utyskujemy na zbytnią ruchliwość i ciekawość dziecka; dziecko chce nam wszystko opowiedzieć, ale nie zawsze umie słowami wyrazić myśli swoje, w rysunku zaś znajduje najodpowiedniejszą formę do wypowiadania się. Dla dziecka niema w rysunku rzeczy trudnych i dlatego zaczyna ono od rzeczy najtrudniejszych, np. człowieka, zwierzęcia, wozu, samolotu, samochodu. Tu więc nauczyciel powinien podsuwać tematy najprzód łatwe i przystępne, potem dopiero należy je rozszerzać i rozwijać.

Przy rysunku ilustracyjnym nauczyciel ma możność dowiedzieć się, jak uczeń bada otoczenie i jakie w obserwacji czyni postępy, co dziecko robi poza szkołą. Rysunek ten przekona niejednokrotnie nauczyciela, że w duszy dziecka, które uważane jest za umysłową biedotę, wnioskując z jego odpowiedzi z rachunków lub polskiego, rozwija się dokładny świat spostrzeżeń. Trzeba więc poznać duszę dziecka, trafić do niej, a lichy uczeń przejdzie do szeregu dobrych.

W rysunku ilustracyjnym dziecko należy zostawić w zupełnej swobodzie. Należy udzielić mu tylko rad, jeśli o to prosi i zwrócić uwagę pytaniami naprowadzającemi na najkardynalniejsze usterki pracy, a jeśli zauważy się w ilustracji brak dokładnych obserwacyj przedmiotu, czy zjawisk, zawsze należy lukę tę niespostrzeżenie zapełnić w sposób wesoły i figlarny, bo to dziecko porywa, a rysunek staje się dla niego pracą b. miłą.

Rysunek ilustracyjny silnie jest związany z umysłowością dziecka i jego rozwojem i dlatego program przewiduje różnego rodzaju fazy trudności.

Rysunek fantazyjny, jako jeden z działów rysunku z pamięci, nie został wyraźnie zaznaczony w programie, lecz dopatrzeć go się można w powiastkach, baśniach i bajkach w klasie I, II, III.

Wykonywując rysunek z fantazji, dziecko tworzy formy których w przyrodzie brak i dlatego niejednokrotnie powstaje na papierze „król motyli“, „smok wawelski“, „grający na skrzypcach konik polny“ lub „wilk w czepku, zmieniony w babcię“.

Rysunek z pokazu występuje dopiero w klasie III-ej, a koń-

czy się w klasie V-ej. Na rysunkach z pokazu dziecko ma nauczyć się dobrze i świadomie patrzeć, gdyż spostrzeżenia jego są nadzwyczaj niedokładne, patrzy ono bowiem na zjawiska świata pobieżnie i dlatego trzeba uczyć dobrze patrzeć i dobrze spostrzegać.

Przy rysowaniu z pokazu należy zwrócić uwagę dziecka na istotne cechy danego przedmiotu, na stosunek pojedyńczych części względem siebie i względem całości, na wymiary, barwę, czyli, jednem słowem, analityczne omówienie poszczególnych cech rysowanego przedmiotu. Dziecko, po zapoznaniu się z przedmiotem, rysuje oglądaną rzecz, podkreśla zaobserwowane cechy jego, otrzymuje obraz tego przedmiotu, czyli rysunek syntetyczny. Rysunek ten ćwiczy pamięć wzrokową i myślenie.

W czasie wykonywania takiego rysunku dziecko nie może i nie powinno mieć przed oczyma rysowanego przedmiotu, gdyż odtwarzałoby kształt bezmyślnie z niepotrzebnemi szczegółami.

Analizę przedmiotu w każdej klasie potraktować należy inaczej. W klasie III-ej należy zwrócić uwagę tylko na cechy istotne. Rysując np. jaskółkę, należy zwrócić uwagę na jej wielkość, kształt ogona, nóg, dzioba; rysując krowę — zwrócimy uwagę na rogi, wymię i cienki ogon z kiścią włosów na końcu; rysując konia — uwzględnimy inny rodzaj ogona i grzywę.

W klasie IV-ej analiza będzie bardziej szczegółowa, ale krótka i dosadna przy jednoczesnem zwróceniu uwagi na takie określenia, jak: cienki, gruby, krótki, wąski, szeroki, okrągły, większy, mniejszy i t. p. Rysując np. drzewo liściaste (brzozę) i drzewo iglaste (świerk), poza sylwetą należy zwrócić uwagę na kierunek gałęzi i t. p.

W klasie V-ej analiza przedmiotów co do kształtu i barw będzie bardziej szczegółowa niż w klasie IV-ej.

Narysowane ptaki lub zwierzęta posiadać będą wszystkie ważniejsze właściwości kształtu i barwy. Rysunek odznaczać się będzie starannością i dokładnością.

Lekcja rysunków z pokazu zawiera kilka punktów, a mianowicie:

a) nawiązanie tematu lekcji do podobnej formy przedmiotu już rysowanego,

b) pokaz przedmiotu, jego nazwa, do czego przedmiot służy, jaki ma kształt geometryczny, z jakich części się składa,
c) wyszukanie na oko stosunku szerokości do wysokości (względnie długości) i innych charakterystycznych cech przedmiotu.
d) badanie tych samych stosunków przez nauczyciela w oczach dziecka (w kl. V-ej uczniowie robią to samo zapomocą wizowania), bowiem przez stwierdzenie dokładnych proporcyj wyrabia się u ucznia pewność w ocenie formy,
e) wykonanie rysunku rozmachem szkicowo, starając się „na oko" ująć zbadaną proporcję przedmiotu. Przed wykonaniem rysunku należy zwrócić uwagę na właściwe umieszczenie takowego na papierze,
f) porównanie proporcyj szkicu ołówkiem lub paskiem papieru,
g) powtórny, ale krótki pokaz przedmiotu i porównanie z nim rysunku najprzód poszczególnych części, a potem całości,
h) samodzielne poprawianie i wykończenie rysunku zdecydowanym konturem,
i) założenie ciemnych pól ołówkiem, farbą lub kredką w celu podkreślenia różnicy jakości poszczególnych części przedmiotu i
j) jako końcowy etap pracy — podpis.

Rysunek z natury występuje dopiero w klasie V-ej. Należy początkowo dobrać przedmioty płaskie lub przedmioty nadające się do płaskiego ujęcia, ustawiając je frontem w różnych położeniach. Wykonany rysunek należy pomalować farbą, odpowiadającą barwie przedmiotu przy zastosowaniu trzech zasadniczych kolorów i ich pochodnych odcieni.

Rysunek z modelu ma na celu przygotowanie ucznia do perspcktywicznego ujmowania rysunku z zastosowaniem cieniowania lub malowania.

Pomocne tutaj będą ćwiczenia kierunkowe i ćwiczenia w dobieraniu barw.

Modelem rysunkowym z natury mogą być modele własne

i wspólne. Własne modele uczniowie ustawiają przed sobą podług wskazówek nauczyciela; wspólny model dla całej klasy nie da się we wszystkich ćwiczeniach zastosować i dlatego stosować go należy rzadko. Model wspólny musi być tak duży, aby cała klasa możliwie dobrze mogła go obserwować, a następnie musi być ustawiony w takim miejscu i na takim poziomie, aby każde dziecko nie miało trudności w rozwiązywaniu pracy.

Przy rysowaniu modelu wspólnego analiza odbywa się z całą klasą, zaś przy własnym trudniejszym, indywidualnie.

Trzeba tutaj również wspomnieć, że przy rysunku z modelu należy wyjść od figury geometrycznej po przez kwadrat, prostokąt, trójkąt i t. p., gdyż to ułatwia uczniowi pracę i dlatego z arytmetyki w nowych programach część geometrji przeniesiona została na rysunki.

Napisy i podpisy na wykonanych pracach w klasie V-ej należy wykonywać patykiem, celem wyrobienia w dzieciach pewności i odwagi. Należy tutaj zwrócić uwagę na prawidłowy kształt liter i ich estetyczne wykonywanie i rozmieszczenie.

Uwagi do programu wspominają o rysunku poobserwacyjnym, który ma związek z rysunkiem z pokazu (oba są rysunkiem z pamięci). Stare programy ujmowały to w terminie „rysunek zapowiedziany“, który polega na tem, że dziecko ma polecone coś obserwować, wiedząc o tem, że dnia następnego lub na następnej lekcji będzie rysować.

Lekcja taka wygląda w ten sposób: nauczyciel poleca dzieciom, aby w drodze ze szkoły do domu lub odwrotnie, zaobserwowały, jak wygląda np. żołnierz lub t. p., bo będą go rysowały na następnej lekcji. Takie ćwiczenia kształcą znakomicie pamięć wzrokową. Rysunek poobserwacyjny może poprzedzać wycinanie sylwet z papieru.

Klasa V-ta kontynuuje po klasie IV-tej rysunek perspektywiczny, do którego należy przystąpić po dokonaniu obserwacj, toru kolejowego, słupów telegraficznych przy prostej drodze, alei ogrodowej i t. p.

Przy obserwacji i rysowaniu postaci ludzkich i zwierząt, należy zwrócić uwagę na położenie tułowia, kończyn, głowy, oraz ujmowanie ruchów.

W ćwiczeniach w malowaniu zawsze należy brać pod uwa-

gę przeważającą barwę przedmiotu, pomijając drobne plamy barwne.

W obecnych programach ćwiczenia rozmachowe przeniesione zostały na tablicę kredą, lub szary papier pakunkowy.

W klasie VI-tej powtarza się rysunek z pamięci, z natury i wyobraźni.

Tematy prac są te same, należy tylko bardziej szczegółowo przy analizie takowe omówić i żądać od dziecka dokładniejszego wykonania, a w rysunku perspektywicznym wymagać należy cieniowanych lub malowanych skrótów.

Odręczne rysunki trójkątów, wielokątów, okręgów, prostopadłościanów i t. p. w perspektywie z wykonywaniem tabliczek dla szkoły, dopełniają całość materjału tej klasy.

Uwagi do programu przestrzegają przed czynieniem przerw pomiędzy obserwacją a rysunkiem perspektywicznym. Rysunek w tej klasie uczeń musi wykonać szybko, szkicowo i sprawnie, a zjawiska należy ujmować poglądowo, nie teoretycznie.

Przy porównaniu i rysowaniu brył w perspektywie należy określić stosunek długości do szerokości i wysokości.

W klasie VI-ej należy również zwrócić uwagę na oglądanie dzieł sztuki, ich piękna i myśli.

W klasie VII-ej na te same ćwiczenia i tematy co i w klasie VI-ej należy położyć jeszcze większy nacisk.

Przybywają w tej klasie wycieczki do muzeów, zbiorów i magazynów, zwiedzanie zabytków i oglądania obrazów malarzy polskich w oryginałach lub reprodukcjach.

Uwagi do programów tej klasy dopuszczają opracowywanie tematów z natury w ciągu dwuch godzin.

Przy końcu poruszę jeszcze sprawę natury ogólnej dla wszystkich klas, sprawę przeprowadzenia poprawy rysunków.

Poprawą rysunków wykonywuję w ten sposób:

jeżeli znaczna część dzieci poczyniła jedne i te same błędy w rysunku, to poprawę w takim wypadku stosuję zbiorowo Przerywam pracę całej klasie i drogą naprowadzających pytań kieruję uwagę dzieci na niewłaściwości; jeżeli niewiele dzieci popełniło błędy, to sprawe tę traktuję indywidualnie, ale również drogą naprowadzających pytań i porównań, dziecko samo musi błędy swoje zauważyć i takowe samo poprawić; w wypadku.

zaś, gdy dziecko nie może spostrzec tych błędów, co często zdarza się, daję mu do pomocy sąsiada lub jego rysunek i tak rzeczy te reguluję.

Stanisław Sobczyk

SPRAWY EMERYTALNE.

Czytając, nawet wnikliwie, rozporządzenia Władz, odnośnie zgłoszenia swych praw do zaopatrzenia emerytalnego za lata służby zaborczej, zauważyć się dają pewne niejasności. Aby zaoszczędzić niejednemu (ej) z nas przykrości i strat, z obowiązku swego zwróciliśmy się do Zarządu Gł. Zw. o niektóre dodatkowe wyjaśnienia. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy pismo, które podajemy in extenso: „Odpowiadając na list Zarządu Oddz Pow. z dnia 20 ub. m. Nr 164/33, uprzejmie informujemy, że w sprawie zgłaszania praw. emerytalnych z tytułu służby zaborczej podaliśmy szczegółowe informacje w „Głosie Naucz." Nr 32 z dnia 24.IV 1932 r. i Nr 33-34 z dnia 21.V br. — Według obowiązujących przepisów, zgłosić należy tylko czas służby w publicznych szkołach elementarnych lub w szkolnictwie państwowem b. państw zaborczych: austrjackiego, pruskiego i rosyjskiego. Chodzi tu o służbę etatową. — Pracy w prywatnem szkolnictwie zgłaszać nie potrzeba, gdyż z tytułu tej pracy w b. państwach zaborczych nie nabywało się praw emerytalnych. Czas pracy w prywatnem szkolnictwie polskiem w b. zaborze rosyjskim, zalicza się do wysługi emerytalnej, na podstawie art. 81 (ustęp ostatni) ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r., o ile dane osoby przedstawiły swej władzy przełożonej przed 19.VII. 1924 r. wiarygodne dokumenty. O zaliczeniu tego czasu w większości wypadków już zadecydowało Ministerstwo W. R. i O. P. Jeśli dokumenty w tym terminie nie były przedstawione, a czas pracy w prywatnem szkolnictwie zastał zaliczony przez Komisję Weryfikacyjną do przyznania dodatku za wysługę lat, czyli, innemi słowy, do wymiaru uposażenia, to czas ten zalicza się do wysługi emerytalnej na podstawie art. 97 wspomnianej ustawy emerytalnej w ten sposób, że za każdy pełny rok służby w państwie polskiem uwzględnia się jeden rok z pracy w prywatnem szkolnictwie, zaliczonej przez Kom. Weryfikacyjną, z tem ogra-

niczeniem, że liczba lat tej pracy może być zaliczona najwyżej do 20. — Okres pracy nauczycielskiej w publicznem szkolnictwie powszechnem pod okupacją austrjacką lub niemiecką, t. j. do dnia 1. X. 1917 r. zalicza się do wysługi emerytalnej, jako służba w b. państwie rosyjskiem, więc prawa z tej służby trzeba również zgłosić w myśl naszych informacyj, podanych w wyżej zacytowanych numerach „Gł. Naucz."

Warszawa, dnia 26 sierpnia 1933 r. Nr. 6/21/VII/emer

Jeżeli ktokolwiek nie zglosił swej służby okupacyjnej jako służby zaborczej rosyjskiej — w myśl końcowego ustępu przytoczonego wyżej pisma (opartego na okólniku Min. O. P. z dnia 28.V.925 r. Nr. 10.008/I — Dz. Urz. M. W. R. i O. P. Nr. 11/153 poz. 106), zwracamy uwagę, aby to uczynić dodatkowo, koniecznie przed 31 XII.1933 r. Niezależnie od tego, radzimy wszystkim zainteresowanym dokładnie jeszcze raz przejrzeć cytowane w piśmie Zarz. Gł. artykuły „Gł. Naucz.", ewent. Kalendarz Nauczycielski na rok 1933 i sprawdzić czy uczyniliśmy wszystkim warunkom zadość.

S. K.

Komunikaty.

W b. roku mamy zamiar zorganizować 10-dniowy kurs świetlicowy w Pińczowie. Zanim jednak wdrożymy pertraktacje z Władzami Szkolnemi o prelegentów, pragniemy zorjentować się co do ilości kandydatów. Nadmieniamy, że frekwentanci będą ponosili koszty utrzymania, w wysokości 2 zł. dziennie na osobę, z własnych funduszów. Natomiast noclegi zorganizowane będą zbiorowo i bezpłatnie (z własną bielizną pościelową).— Pragnących uczestniczyć w tym kursie, prosimy o zgłoszenie swych nazwisk, drogą organizacyjną, do Zarządu Oddz. Pow. w Pińczowie do dnia 20 bm. Prosimy o dotrzymanie terminu, ponieważ 22 bm. na zebraniu Zarządu sprawa ta zostanie definitywnie rozstrzygnięta. W razie zgłoszenia się odpowiedniej liczby kandydatów (tek) i po załatwieniu formalności z Władzami i ustaleniu terminu, który kombinujemy na listopad, osobnem pismem powiadomimy zainteresowanych.

Zebranie Zarządu. 22 października br. o godz. 11.30 odbędzie się w Kazimierzy Wielkiej posiedzenie Zarządu Oddziału — o czem tą drogą zawiadamiamy członków. Osobnych za-

wiadomień wysyłać nie będziemy.

Adres. Celem uniknięcia nieporozumień, opóźnień i t.p. prosimy adresować wszystkie pisma do Zarządu Oddz. Pow. na imię kol. Wróbla Andrzeja. Pińczów N. Świat 5.

Karty porad. Z powodu zlikwidowania Inspektoratu Szkolnego, karty porad dla nauczycielstwa północnej części powiatu wydaje Kierownictwo szkoły męskiej w Pińczowie. Niezależnie od tego takież karty wydają Kierown. szkół w Wiślicy, Kazimierzy Wielkiej, Koszycach i Działoszycach.

Ku uwadze Kol. Skarbników Ognisk.

Stosownie do zapowiedzi, prosimy Kolegów Skarbników o ściągnięcie od wszystkich członków Ognisk po 30 gr. za niniejszy zeszyt „Biuletynu" i pieniądze te przekazać do Kasy Oddziału wraz ze składką za listopad, zaznaczając o tem na odcinku czekowym.

Prezydjum Zarz. Oddziału.

Odpowiedzi.

Kol. Macugowski. Dębno — Młp. Dziękujemy Wam, Kolego, za pozdrowienia i tęskne spoglądanie ku zachodniej stronie. Również poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć Wam życzenia „Szczęść Wam Boże na nowej placówce!" — Celem utrzymania tej serdecznej więzi, o której piszecie, nie wystarczy tylko biernie interesować się „Biuletynem" Czekamy na zapowiedziany artykuł, na Walnem zebraniu w Kazimierzy W. Biuletyn będziemy posyłać stale z załączeniem czeku P. K. O. — O zaświadczenia zwróćcie się do poszczególnych Ognisk, w których byliście członkiem. My, ze swej strony, zwrócimy uwagę aby Wam wysłali je zaraz.

Cześć!

List do kol. Fr. Wielgusa w Pobiedrze.

Drogi Franku!

Przybywszy na miejsce przeznaczenia, pragnę podzielić się z Tobą wrażeniami, których doznałem, opisać niejedno, czego w podręcznikach szkolnych niema, a co na większą uwagę zasługuje i stosunki tutejsze zarówno na wsi, jak i wśród nauczycielstwa.

Chłodną październikową nocą jechałem z Krakowa do Pińczowa. Na każdym prawie przystanku pociąg kolejki zatrzymuje się długo zabierając bądź próżne, bądź naładowane wózki burakami cukrownemi, przewożąc je do wielkiej cukrowni w Kazimierzy. Rozwidniało się, gdy stanąłem w starym grodzie Kazimierza - Wielkiego, Wiślicy, podziwiałem sylwetę wspaniałej, lecz przez Austryjaków mocno zniszczonej kolegjaty, a od przystanku Młodzaw zobaczyłem stolicę powiatu Pińczów. Mimo wewnętrznej walki ze słabością, łzy potoczyły się ciurkiem po stroskanem obliczu mojem. O godz. 9-ej stanąłem w Pińczowie, zjawiłem się u mojej przełożonej władzy, a w dwie godziny pózniej z kol. Kwietniem, moim poprzednikiem stanąłem w Michałowie.

Jestem jeszcze na historycznej ziemi Krakowskiej, sięgającej aż po Nidę. Lud tutejszy przyjął mię życzliwie. Starsi gospodarze tutejsi trzymają się wiernie ludowego stroju, przywdziewając na święto sukmanę koloru bronzowego, różniąca się krojem, barwa i ozdobami od właściwej sukmany krakowskiej. Kultura rolna stoi tutaj wysoko, lecz materjalna nisko.

Gdy w okolicach Krakowa znikła poezja wsi, gdzie prawie wszystkie domy dachówką są kryte, tutaj czar wsi polskiej w całej krasie panuje. I nie daj Boże pożaru, bo całe połacie wsi pójdą dymem. Zauważysz tu ogromną ilość koni, niewspółmierną do potrzeb ludności, podczas, gdy bydła rogatego mało i niedostatecznie odżywianego i pielęgnowanego. Zarobków brak, toteż nadmiar ludności emigrował najczęściej do Zagłębia, lub do Francji i Niemiec, dziś ito ustało.

Pińczów odegrał znaczną rolę w dziejach reformacji polskiej. Tutaj była stolica kalwinizmu polskiego, tutaj kwitły nauki i piśmiennictwo, tu wreszcie powstało jedna z najstarszych gimnazjów na ziemiach polskich. Z Pińczwa szedł sławny kamień na budowę zamku królewskiego na Wawelu,

w kamieniu pińczowskim kute są cudne rzeźby w najpiękniejszem cacku architektonicznem, jakiem jest kaplica Zygmuntowska. W okolicy Wiślicy olbrzymie pokłady gipsu, który jeszcze ś. p. ojciec mój do Gdańska na galarach spławiał.

W okolicy liczne pobojowiska. Tutaj nad Nidą w zimie 1914|15 stały naprzeciw siebie armje: rosyjska i austrjacka, tutaj masowo ginęły dzieci polskie pułków krakowskich i tu pod Skowronnem zginął mój szwagier.

Pod Kliszowem pobojowisko z roku 1702, gdzie toczył się bój ze Szwedami. Rok 1863 zostawił tu liczne swe ślady. Pod Chrobrzem i Grochowiskami toczył boje z Moskalami Marjan Langiewicz. Grochowiska, leżące najbliżej Pińczowa są celem pielgrzymek patrjotycznej młodzieży i miejscem obchodów narodowych. We wsi Górach poległ pułkownik Bończa, pochowany w Nawarzycach.

Na konferencji rejonowej w Górach poznałem nauczycielstwo rejonu. Więcej tu inicjatywy i ruchliwości, choć mniej sprawności i rutyny niż u nas, ale nie dziw, jeżeli my już w „Ogniskach" od 1906 roku pracujemy. Z wyjątkiem Poznańskiego znajduje się tu nauczycielstwo ze wszystkich prawie dzielnic Rzeczypospolitej. Nastąpiła tu prawie w zupełności unifikacja, chociaż od czasu do czasu jakiś zgrzyt w postaci drwin z „Galileuszów" się zakradnie, naogół jednak panuje harmonja i zgoda. W przeciwieństwie do naszych „Ognisk" liczących przeciętnie 80 członków, tutejsze objęte terenem gmin są nieliczne, lecz, jak wyżej nadmieniłem, czynne i ruchliwe.

Jak widzisz o sobie napisałem niewiele, pozostawiając to do następnego listu, ściskam Cię więc i całuję

Twój

Franciszek Kuś

Druk. R. Zalcberg, Pińczów

DRUKARNIA
RAFAEL ZALCBERG
W PIŃCZOWIE.